

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na cztery roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcji: M. Mathieu Stachurski, 5, rue de Touraine St-Germain, Paris.

Dnia 19 maja 1849.

POSTĘP REWOLUCYI.

VII.

(dalszy ciąg.).

Rewolucya polska z XIV^o wieku, jest z różnych miar, wielce podobną do przeszowiecznej rewolucyi francuskiej. Jak u nas szlachta, tak we Francyi mieszczaństwo zagarnęło najcenniejsze korzyści rewolucyjne — z tą różnicą, że u nas szlachta zdobyła te korzyści *własną pracą* i poświęceniem, a mieszczaństwo francuskie skradło owoce krwi i poświęceń całego narodu.

Wiek u nas czternasty był próbą dziewiętnastego; a owa organizacya Rzeczypospolitej, drobnym modelem przyszłego ogromnego gmachu.

Demokracja szlachecka, a *uciemnienie nieszlachty*, owe dwie sprzeczne sobie dążności rewolucyi XIV^o wieku, wzrastały odtąd aż do rozbioru, potęgując się coraz bardziej; istny pierwiastek *dobra i zła*, wedle starożytnej Parsów mitologii! Pierwszy rozwinął równość i braterstwo szlachty, zgromadził pod chorągiew polską oderwane dokoła Lechickie ludy, spolszczył Litwę, wytknął Rzeczypospolitą naturalną przestrzeń jeograficzną, ów niezbędny warunek narodowości i zrobił ją tarczą i wzorem chrześcijaństwa. Wtóry odżywił w jej łonie oligarchiczną gadzinę, zdemoralizował uciskających i uciśnionych, sprowadził nieład i swawolę, ohydził przed światem, umorzył pozorną śmiercią i pogrzebał rozbiorem. Cokolwiek w nas tkwi dobrego lub złego, winniśmy tym dwóm przeciwnym dążnościom, jednocześnie przez rewolucyą XIV^o stulecia, w ruch potrąconym. Powołaniem zaś obecnego czasu jest: aby, jak ów *Mithra* mitologiczny, uśmierzył złąbną dwu pierwiastków walkę i obie przeciwne dążności umorzył i roztopił bez śladu w jedną, daleko wyższą, doskonalszą a zawsze rodzimą i Lechicką — to jest: *w ogólnym demokratyzmie polskim*.

Rewolucya XIV stulecia, wysnuła pod względem instytucyi Lechickiej, następujące dotykane główne skutki:

1^o Uprawnienie przemiany narodowych obszarów *szlachecko-żołnierskich* i *wójtowskich* na dziedziczną prywatną własność. Przemianę tę, w poprzednim peryodzie dokonaną *de facto*, po cudzoziemsku, z uszczerbkiem rodzimych zasad, obrócono na ich korzyść, i urządziwszy w duchu lechickim, pod warunkiem obrony krajowej, nazwano *jus militare* (1).

2^o Położenie tamy szerzeniu się prawa niemieckiego

3^o Koekwacyę wewnętrzną i jeograficzną wszystkich części Rzeczypospolitej.

(1) Lelewel, Cons. str. 46—47.

Ale że Lud wiejski, czy skutkiem stariej Lechickiej tradycyi, poczytującej szlachtę i wójtów za naturalnych zastępców gromadzkich na wiecach i sejmach, czy też skutkiem zdemoralizowania w poprzednim peryodzie, pozostał ciągle biernym, i ani upominał się o należny sobie udział w politycznym życiu; — nowa przeto organizacya zmieniła zupełnie pierwotny stosunek szlachty — ziemiań a gromad. Z dawniej wzajemnej ich solidarności, zaledwo w obyczajach pozostał ślad słaby. Szlachta w rządzie i w sądzie, na sejmach i wszędzie reprezentowała odtąd, swój tylko stan odrębny.

Własność tedy rodowa, własność gromadzka pozostała bez żadnej legalnej rękojmi.

One dwie przeciwne sobie dążności, potrącone ruchem XIV wieku, on nieszczęsny dualizm, wywarł niebawem wpływ jadowity. Przezeń, zasady najzabawniejsze w teoryi, w zastosowaniu, jedną część społeczeństwa podnosiły i uczniały a drugą gniebiły i poniewierały.

Spółeczna i jeograficzna koekwacya przemieniła ogromną masę szlachecczyni, w jedną że tak powiem, rodzinę, w jedno ciało spojone cementem równości i braterstwa, a taż sama koekwacya, zastosowana do gromad, wtrącała je stopniowo, w coraz głębszą przepaść ucisku i bezprawia.

W poprzednich jeszcze peryodach, sięgających kolebki narodu naszego, oprócz gromad kmieczych, była oddzielna klasa, bądź z jeńców wojennych, bądź z dłużników niemogących wypłacić się, bądź z ludzi przekładających luźny zarobek, nad obowiązki i solidarność gromadzką. Łacina staroświeckich dyplomatów zwała ich: *servi adscriptitii*, *originarii*, *smerdones*, *camerarii*, i t. p.)

Servi adscriptitii, byli to słudzy inwentarscy z jeńców lub przybyszów, którym szlachcie-ziemianin, dawał chałupę i kawał pola zamiast zapłaty. Dzieci ich zwano *originarii*, jako już na gruncie porodzone i należące do gromady.

Smerdones, to jest dożywotnicy, *Camerarii* siedzący w komornym i t. p. należeli także do powyższej klasy ludzi luźnych i przybyszów.

Obowiązki owych ludzi, zwłaszcza wymuszone przymocą na jeńcach wojennych i dłużnikach, cięższe były bezwątpienia od kmieczych obowiązków gromadzkich (2), a stanowisko ich społeczne musiało być do-

(2) Lelewel, Cons. str. 21.

wolne i niepewne, — wszakże pierwotny obyczaj, rodzimy, już drugie ich pokolenie powinien był poczytywać za swojaków — a przeto za wolnych i niezależnych (3).

Ale wbrew lechickiemu duchowi, dualizm społecznej dążności, fałszując zasadę koekwacyjną, zamiast podniesienia luźnej klasy do kmieci — przeciwnie gromady kmieci zniżał do poziomu luźnych przybyszów.

Niebawem szlachta-ziemianie, poczytali się za dziedzicznych panów i właścicieli wsiów, w okopczeniu których posiadali własności na mocy rycerskiego prawa. Władysław Łokietek odróżniał jeszcze luźnych od kmieci (4), a wkrótce statut Wiślicki wszystkich zarówno zwie poddanyimi.

Szkodność onego dualizmu w dążnościach, objawiała się wszędzie i zawsze, z każdym nawet przyrostem do ciała Rzeczypospolitej. Koekwacya Rusi z Polską powołała szlachtę ruską do praw i obowiązków obywatelskich demokratycznej szlachecczyny, a nawzajem, taż sama koekwacya zaraziła Rzeczypospolitą niejednym zabytkiem waregsko-mongolskiego ucisku ku szkodzie gromad wiejskich.

Prawo rycerskie (jus militare), obowiązując posiadaczy wójtostw do obrony krajowej, a przeto zmieniając pierwotne wójtów przeznaczenie, poddało ich zarazem władzy szlachty-ziemian (5). Na początku zaś XV wieku, dozwolono dziedzicom wykupić wójtostwa; — niebawem zniknęły one prawie bez śladu, i spłynąwszy w jedno z posiadłościami dziedziców, utworzyły dzisiejsze *dworskie folwarki* (6).

Odtąd, właściciel wsi, odziedziczył wraz z wójtostwem i sądowniczą, bezpośrednią władzę nad gromadą.

Pierwotny obowiązek gromad obrabiania obszaru narodowego, zamienił się w pańszczyzną stałą.

Przemiana ta, nieoparta na żadnej ogólnej ustawie, nie była jednostajną, ale wedle osobistych uśposobień lub miejscowych potrzeb rolniczych. Wszakże w po-

(3) Leurs enfans et leurs descendants sont nommés originaires ou indigènes nourris et élevés sur la même terre, sur le sol de la nation. — *Lelewel, Consider.* str. 18.

(4) Sive liberi, sive ascripticii. — *Confir. Vladislai Lokietek, funda. monast. Lend.*

(5) Statut Wiślicki, 108.

(6) Est tamen jus fasque domino amovere scultetum et advocatum hereditarium contumacem aut inutilem, persoluto ipsi precio quod habet inscriptum in diplomate, vel secundum estimationem emolumentorum atque aedificiorum... Quo quidem jure, multi abuti coepere, ad augenda commoda sua, ut scultetis et advocatis hereditariis sine ulla culpa ejectis prorsus, vel in ordinem redactis, agros eorum praediis suis adjunxerunt, judiciis vero judiciales advocatos arbitratu suo praeficiant.

Cromer de Sit. et Res. p. 147 — 148.

Upowszechnione jest zdanie piszących, że w Polsce wójtostwa były tylko we wsiach fundowanych na prawie niemieckim i nawet że nazwa *Wójt* pochodzi od niemieckiej *Vogt*.

Nie mamy tu miejsca zbijać szeroko to mylne twierdzenie. Dość wspomnieć że prawo niemieckie zjawiało się u nas w połowie XIII wieku — a dyplomata wspominają o wójtostwach jeszcze w samych początkach tegoż stulecia, że nazwa *Wójt* pochodzi od staro-słowiańskiego *Ot, ojciec*; że obyczaj słowiański wynagradzał posiadaniem ziemi wszystkie usługi publiczne: że i *Cromer* mówiąc o wójtostwach powiada: *Ceterum scultetus in quovis oppido, vico atque pago* — nakoniec że wójtostwa w dobrach narodowych dotrwały prawie wszędzie aż do naszych czasów.

czątkach, pańszczyzna stała nie dochodziła z lanu jednego dnia w tygodniu, a najwięcej po 14 dni na rok (7).

Przy końcu XV wieku wyłączono kmieci z pod ziemskiego prawa.

W początkach XVI wieku, postanowiono dzień w tydzień jako minimum pańszczyzniane (8).

W tymże wieku, prawo Rzymskie i literatura łacińska, wpłynęła szkodliwie na rodzime wyobrażenia i zażytki lechickiej instytucji. Szlachta polska biorąc wzory publicznych cnót obywatelskich w dziejach i przykładach starożytniej Romy, przyswajała sobie zarazem rzymskie pojęcia o własności i niewoli. Wygrzebywano spleśniałe rzymskie nazwy różnych stopni pogańskiego niewolnictwa, jako to: *illiberi*, *res Mancipi* i t. p., stosując je do spółrodaków, do rodzonej braci, do dzieci jednej matki (9). Tak rozbrat szlachty z nieszlachtą, wkorzenił się w umysły, ośwładnął opinię, rozwierając przepaść dzielącą dwie warstwy społeczeństwa, coraz głębiej i szerzej.

Nakoniec w połowie XVII stulecia, po długich zewnętrznych i wewnętrznych wojnach, przy wynikłej stąd demoralizacji narodu, one przeciwne dążności, tak demokracja szlachecka, jako też ucisk nieszlachty, spotęgowane najwyżej, przedzierzgnęły się, — pierwsza w swawolę i bezrząd; wtóra w pogańskie ujarzmienie Ludu, w nieswojski, anormalny pasaż, powstały z obcych, i prawie przypadkowo nagromadzonych żywiołów; obie zaś, wydały spólny owoc grzechu: wyuzdaną prywatę odżyły na nowo *oligarchii*, przedwczesną zgrzybiałość Rzeczypospolitej szlacheckiej i następnie rozbiór kraju.

Pomimo to wszystko, przecież w Rzeczypospolitej szlacheckiej, przez cały ciąg jej istnienia, ocalała najgłówniejsza i najdroższa część instytucji lechickiej, to jest: *rodowa, solidarna własność gromadzka* (10).

Własność ta, w czasach porozbiorowych przechodziła rozmaite koleje.

Konstytucya Księstwa Warszawskiego, poczytała kmieci za dzierżawców a obszary gromadzkie za własność dworską. Zamieniwszy osiadłych, choć uciemiężanych gospodarzy w proletaryat, wyzwolony wprawdzie, ale bez własnej grzędy i dachu; była ona, co do moralnego wyzwolenia, postępem i korzyścią — co do fizycznego zaś: krokiem wstecznym, negacją rodzimych zasad, wywłaszczeniem Ludu, i niezmierną dlań krzywdą.

Zabor pruski przyłączając do posiadłości dworskich, część obszarów gromadzkich jako okup i zapłatę za zniesione ciężary, dogadzał niektórym, Krzywdził wielu,

(7) Priv. terrae, Biels. str. 1501.

(8) W roku 1520.

(9) C'est ce qui fit revivre la qualification d'ascripticii. — Ut breviter dicatur, que antiquis Romanis in servos fuit, hoc nunc nobilibus polonis in plebeis subdites, quod ad jus attinet, est potestas. — *Dresner, sim. juris Pol.* str. 57.

(10) Si le kmeto possesseur l'abandonait (grunt), le seigneur devait la confier au premier intervenant qui la demandait.

Lelewel Cons. p. 53.

Dla tego to rząd austriacki po zaborze Galicyi posiadłości gromadzkie (rustikalne) uznał za niemogące zmienić swęj natury ani przez opuszczenie ani przez zamianę lub sprzedaż.

a co najgorsza, uszczupłą, spólną, gromadzką własność, przemieniał na indywidualną, aby ją powoli odłuzić, i odłuzwszy wydać na pastwę i łup wierzytelom i spekulantom niemieckim.

Zabor moskiewski, przedzierzgnął ucisk przedrozbiorowy, wzrosły *de facto* i nadużyciem; — w zupełną osobistą niewolę.

Nakoniec zabor austriacki, pozostawił rzeczy w danym, przedrozbiorowym stanie, z przydatkiem nieznośnego fiskalnego ucisku i chytrą biurokratyczną opieką. Opieka ta, nie wyraźnie nie wyrzekła, nie stanowczo nie określiła, owszem wszystko pewne i uznane podawała w podejrzenie i wątpliwość, aby przez rozjątrzenie i waśnienie warstw społecznych, uwiecznić stan prowizoryczny, dowolność, przekupstwo i powszechną demoralizację.

Reasumując wszystko cośmy powiedzieli dotąd, wynika niewątpliwie:

1° Że gdy grunta gromadzkie były zawsze i są dotąd solidarną własnością gromad, przeto zniesienie pańszczyzny nie jest uwłaszczeniem Ludu, ani nadaniem komuś cudzej rzeczy — ale uwolnieniem odwiecznej prawowitej własności od ciężarów dziś niesprawiedliwych i niewłaściwych.

2° Że gdy nie można poczytywać pańszczyzny (a pod nią rozumiemy wszelki ciężar gromady względem dworu), za nieczyją prywatną rzecz i własność; — ale za obowiązek publiczny, zależący od potrzeb i wymagalności czasowych; — przeto jej zniesienie nie powinno wypływać z żadnej darowizny ani transakcyi prywatnej.

3° Że jako zniesienie pańszczyzny jest właściwie uznaniem, wyzwoleniem i utwierdzeniem prawa własności, tak wszelkie *wykupno lub wynagrodzenie* za pańszczyzniane stosunki, byłoby nadwergęciem tegoż prawa, niesprawiedliwością, zaborem i grabieżą.

4° Że folwarki dworskie, postępem społecznym XIV stulecia, z własności publicznej przedzierzgnięte w prywatną, nieutraciły przeto pierwotnego rodzimego piętna, bo przemiana owa, nie naruszyła obowiązków publicznych, przywiązanych w instytucyi lechickiej do posiadania ziemi, ale owszem przywróciła je i urządziła w sposób, usprawiedliwiony doświadczeniem wieków: że wszystkie dożywocie i dzierżawy tamują wzrost ekonomiki krajowej.

5° Że gdy pańszczyzna wypłynęła z pierwotnego gromad obowiązku obrabiania obszarów żołnierskich, przeto, jak z jednej strony wzrastanie jej stopniowe, było zawsze bezecnym nadużyciem, tak z drugiej, zasada jej miała jakakolwiek legalną podstawę w przedrozbiorowej organizacyi społecznej; że upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej uchylił tę podstawę i zniósł niepowrotnie wszelką legalność pańszczyzny, bo szlacheccyzna nie utrzymawszy niepodległości narodowej, utraciła na wieki wyłączny przywilej administracyi i obrony. Pańszczyzna więc po rozbiore żyła i trwała obcą legalnością zaborową, nieobowiązującą żadnego mieszkańca polskiej ziemi i przez to samo z upadkiem tej legalności musi ona i powinna wszędzie ustawać natychmiast bez wyjątku.

6° Nakoniec, że w Polsce wyzwalać się, są dwa główne rodzaje wiejskiej ziemskiej własności. Pierwsza

dworska uorganizowana w XIV wieku; wtóra *gromadzka* którą należy najprzód od ciężarów wyzwolić a potem uorganizować. Obie te własności, zarówno legalne, zarówno prawowite.

Pewniki te, wskazują poniekąd sposób i warunki jakie zachować należy przy zniesieniu pańszczyzny.

Akt zniesienia pańszczyzny powinien być aktem zbiorowym i publicznym, lub wypływać wprost z rewolucyjnej władzy.

Wszelkie prywatne, indywidualne *usamowolnienia i uwłaszczenia* włościan grzeszą fałszywością wyobrażeń i wyrazów, i choćby najliczniejsze, nie pozyskają zaufania Ludu.

Możę chłop uwierzyć temu, że dziedzic który niedawno wieś kupił, który go może nigdy nie widział, tak nagle rozmiłował się w nim i pokochał, że mu oddaje część majątku swego? — Może zjednać sobie wiarę, nie jeden dziedzic obarczony dziećmi i długami, dyszący w niedostatku, — lub inny, który nikczemnym do obcego rządu przywiązaniem, pozyskawszy przywilej bezkarnego ciemiężenia chłopów, przybiera ni stąd ni z owąd maskę demokratyzmu i polskości? wszak wszędzie są złi i dobrzy, a jeden taki przykład musi koniecznie sparaliżować zaufanie całej okolicy.

Akt zniesienia pańszczyzny nie powinien nadawać stanowczo własności gruntów pojedynczym posiadaczom, ale tylko wyrzec, że własność gromadzka uwolniona jest nazawsze od wszelkich dworskich ciężarów.

Przesądzanie bowiem przyszłej organizacyi lub podziału gromadzkiej własności, byłoby przywłaszczeniem, niesprawiedliwością, i zasiewem nieskończonego pieńiactwa. Władza rewolucyjna jako pełnomocnik narodu, wyzwala własność gromadzką, i utrzymując tymczasowo *status quo* posiadania, zastrzega prawo stanowczej organizacyi: — przyszłym sejmom i woli całej Rzeczypospolitej.

Przeszłoroczne zniesienie pańszczyzny w Galicyi, przewidziane na drodze, pośredniej, pomiędzy rewolucją a reformą, nie mogło zachować wytkniętych przez nas warunków; stąd pierwsza nieufność Ludu, spotęgowana wkrótce bezczelną chytrą austryackiego rządu, a później wytoczeniem przed Sejm wiedeński kwestyi *wynagrodzenia*.

Nie Galicya temu winna, ale przeszłoroczne okoliczności; — *większość* posłów galicyjskich na wiedeńskim sejmie wotowała *przeciw wynagrodzeniu*.

Jakkolwiek bądź, galicyjskie zniesienie pańszczyzny jest zawsze pierwszym, ogromnym krokiem moralnego i fizycznego wyzwolenia, oraz węgielnym kamieniem demokratycznej na przyszłość społecznej organizacyi wschodniej i północnej Europy.

Początkowanie wiekopomnego aktu tego, wyszło z manifestu krakowskiego z 1846^o roku. Manifest ów był z wielu względów inicjatywą dzisiejszej europejskiej rewolucyi. On pierwszy na bojowej chorągwi wypisał teźniejsze jej zasady. Jako akt prawdziwie rewolucyjny, zapowiedział głośno czego żąda i do czego dąży, zostawiając przyszłej organizacyi społecznej dalsze rozwinięcie nową legalności a zarazem wszelkie szczegółowe urządzenia, wynikające niezbędnie ze zniesienia pańszczyzny. Tak każda loiczna rewolucya postępować powinna.

Ogłasza ona zasady — wytyka główny cel, i na przebój doń idzie, bez oglądania się wstecz, ani na bok: tym zaś celem jest zawsze wyzwolenie, bądź z pod obcego, bądź domowego jarzma.

Zniesienie pańszczyzny, nietylko jako akt rewolucyjny i konieczny ale zarazem jako wyzwolenie i utwierdzenie własności, jako akt najściślej sprawiedliwy, prawowity i moralny pozostanie bezwątpienia, obok powszechnych wyborów jednym z głównych czynów europejskiej XIX wieku rewolucyi — tak pod względem moralnej i społecznej ważności, jak też i pod względem ogromu jeograficznej przestrzeni jaką obejmie niezadługo. — Galicya i Węgry są zaprawdę pięknym ku temu wstępem!

Kwestya socyalna, jest że tak rzekniem, fermentem ogólnej europejskiej rewolucyi. Kwestya ta na zachodzie, w krajach przemysłu i handlu, niezmiernie trudna i niebezpieczna, bo stopniowe modyfikacye i urzadzania pracy i kapitału nie dotrzymują kroku wrzając niecierpliwości Ludów, rozwiązaniu zaś nagłemu brak szerokiej dotykanej podstawy. Wszystko tam już zagarnione, wszystko sprawiedliwie czy niesprawiedliwie objęte i przyswojone: wieki przeszłe nie zostawiły XIX^{mu} nic, co by mógł spokojnie zająć i urządzić. U nas, w narodzie rolniczym, szczęśliwszy w tej mierze, zastaje on przed sobą, większą połowę jeograficznej przestrzeni, i może swobodnie wycisnąć na nią dobroczynne piętno postępu i cywilizacyi. Po zniesieniu pańszczyzny, żadna socyalna burza zachodnia, nie zamęci pogodnej powierzchni wyzwolonej Polski. W zniesieniu więc tém, i w przyszłej organizacyi gromad i ich własności, tkwi dla nas, cała kwestya społeczna zachodowi groźna, a zarazem rodzinie ziarno pomysłności i potęgi narodowej.

Wyczytaliśmy w jednym z dzienników francuzkich, opis skrócony rocznego posiedzenia towarzystwa Przyjaciół Polski w Londynie; z którego, przed odebraniem bardziej szczegółowych wiadomości, to tylko wnosić możemy, że tą razą szanowni lordowie tego stowarzyszenia mówiąc o sprawie polskiej, ograniczyli się na przedstawieniu wzrastającej jej ważności w obec upominania się o niepodległość wszystkich uciśnionych narodowości, bez uraczania owemi radami i upomnieniami, któremi dotąd rok rocznie Pretendent Hotelu Lambert przez usta STUARTÓW, MONTALAMBERTÓW i BEAUMONTÓW Demokrację Polską obdarzał. Tą razą nawet, ostatni przedstawiciel Polski jako przyszłą zbawicielkę europejskiej wolności, a LORD STUART poparł to zdanie przykładem dowodzących w wojsku węgierskiem Polaków, pochwalił udział przez Polaków brany w dzisiejszych europejskich ruchach, i zganiał niegodne obelgi jakieimi w izbie Lordów niedawno Lord Eglington Polaków obrzucił; a znany od dawna przyjaciel nasz EDMUND BEALES dodał, iż stowarzyszenie zamierzało dać pomoc Polakom, iżby biorąc udział w dzisiejszych stałego ładu rewolucyach, mogli w następstwie własną ojczyznę wyswobodzić, i że jedynie w rządzie angielskim przeszkodę do tego napotkało. Nim zwykle sprawozdanie z posiedzenia 3^o maja, w zupełności mowy na nim miane ocenić nam pozwoli, chcemy się cieszyć nadzieją iż towarzystwo stwierdzi, postęp jaki się nam w polityce jego postrzedz zdawało.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

W Niemczech rewolucya z każdym dniem obszerniejsza zajmuje przestrzeń, objawiające się nagle wypadki przekonują, że staczane z korzyścią Demokracji walki, nie są oderwanymi, przypadkowo wywołanymi zdarzeniami, ale są następ-

stwem przygotowanej w całych Niemczech rewolucyi, ukolysanej w roku zeszłym obietnicami monarchów.

Demokracja rozkrzewiła się we wszystkich warstwach społeczeństwa, wojsko opuszcza królów i łączy się z ludem.

Zaszło w ostatnich dniach piętnastu wypadki, rokuja stanowcze wyswobodzenie Niemców.

Trwającą przez sześć dni i sześć nocy morderezą walkę w Dreźnie, przytłumiono z pomocą króla pruskiego, ale nie pokonano rewolucyjnej ludności saskiej, która wypowiedziała posłuszeństwo monarsze, odmawiającemu przyjęcia konstytucyi uchwalonej przez sejm frankfurcki.

Landwery pruskie w Elberfeld w porozumieniu z ludem bronią przystępu wojsku, wystanemu na przytłumienie rewolucyjnego poruszenia w tém mieście.

Wojsko stojące załogą w Rastadt przeszło na stronę ludu, rozstrzelano pięciu oficerów, raniono dowodzącego generała Clösmann i dwóch pułkowników — ogłoszono rzeszpospolitą. Garnizon fortecy Landau przeszedł także na stronę powstańców i wykonał przysięgę na konstytucję. — Tak więc obiedwie te fortece są w mocy powstańców. Załogi wojskowe w Loerrach, Fribourg i Koehl, poszły za przykładem tamtych i w całym Badenśkiem ogłoszono Rzeszpospolitą. Po bitwie w Karlsruhe Wielki książę musiał opuścić stolicę. W Offenburgu zgromadzenie 20 tysięcy ludzi przybyłych z różnych stron kraju, postanowiło rozwiązać natychmiast izby sejmowe Badenśkie i zwołać zgromadzenie konstytucyjne, mające działać prawomocnie w imieniu ludności Księstwa Badenśkiego.

W całej Bawaryi lud spieszy pod broń. Król usiłuje jeszcze odwrócić burzę; obiecując zwołać sejm do Munich. Ale nauczony doświadczeniem lud nie wierzy obietnicom, mające się odbyć zgromadzenie ludowe w Nurembergu wypowie ostatecznie swą wolę. Wojsko niechce się bić przeciwko powstańcom. Siedlisko głównego tymczasowego rządu jest w Kaiserslautern. Ościenne księstwa niemieckie łączą się i wspierają bawarczyków.

Włochy. Austriacy 10 maja zajęli wzgórze na około Livurny. Dowodzący generał wydał odezwę o poddanie się w ciągu 24 godzin, a po upływie tego czasu, bombardując miasto, przypuścił atak: po 24 godzinach walecznego ale bezskutecznego oporu, wojska cesarskie weszły do miasta, przywracając porządek rabunkiem. Z rozkazu generała rozstrzelają każdego, kogo z bronią w ręku spotkają na ulicy.

Podobny los czeka miasto Bolognę w Romanii, atak ze strony Austriaków rozpoczęło 8 maja, ludność tego miasta walczy z zapalem, gotowa zagrzać się w gruzach. O poruszeniach wojsk neapolitańskich nie masz pewnych wiadomości. Generał Oudinot listem 13 maja donosi: « iż przybył do obozu francuzkiego konsul Wirtemberski w towarzystwie wyższego oficera Rzymskiego z propozycją zgody. »

Węgry. Dzienniki austriackie podają na 141 tysięcy siłę armii moskiewskiej, wkraczającej z Królestwa polskiego do Galicyi. (?) Przez Kraków przeszło 16 tysięcy. — Rosyjanie prowadzą za sobą znaczne magazyny, a to co sobie dostawiają, mają płacić gotowem pieniędźmi (?) — Ostatnie wiadomości z Węgier są z 6 maja — Węgrzy rozłożeni na wzgórzach około Budy, atakowali fortecę, a Austriacy bombardowali Pest. Generał Georgey dnia 6 maja wezwał załogę austriacką o poddanie się — która po 28 godzinach ataku, mówiąc, że miała się poddać. Cesarz austriacki 11 maja przybył do Prezburga, skąd udał się na spotkanie Rosyjan, których pierwsza kolumna była w Oderberg. Słychać że siedm tysięcy Rosyjan ma się udać na załogę do Wiednia. Coraz trudniej dochodzą wiadomości z obozu węgierskiego, rozłożonego na granicy Morawii, gdzie zdaje się nastąpi pierwsze spotkanie z Rosyjanami.

Feliks Doboszyński po odebraniu listu, zgłosił się zechce do Redakcyi Demokracji.

— Artur Lempicki, zechce, *franco*, donieść Redakcyi o miejscu swego pobytu, dla wiadomości jego przyjaciół.